Zamawiać można u listowych, w agencjach i urzędach poczt.

Nr 20 Opłata pocztowa uiszczona gotówką Cena 20 gr za egzempl. Rok III



POWSTANIEC WIELKOPOLSKI

Dwutygodnik najstarszych towarzystw uczestników powstania wielkopolskiego, Legii Kobiet, powstańców i wojaków, hallerczyków, dowborczyków, podoficerów rezerwy Ziem Zach. R. P., oficerów w rezerwie, oficerów w stanie spoczynku, ochotników Wojska Polskiego, PKUistów, Narodowych P. O. W., Kombatantów Wojny Światowej

Poznań, dnia 15 października 1938

Wierzymy w zwycięstwo prawdy!

Człowieka, który mówi prawdę w oczy, weredyka, ludzie nie lubią. Wolą gdy się na prawdę przymyka oczy, gdy się różne zdrożności ludzkie traktuje pobłażliwie i na światło dzienne ich nie wywleka. Tym się tłumaczy fakt, że „Powstaniec Wielkopolski" wśród pewnych jednostek i grup powstańczych nie cieszy się sympatią. Owszem, jest pismem mocno znienawidzonym i zaciekle zwalczanym. Nic dziwnego— wszakże ci wszyscy, którzy różne sprawki mają na sumieniu, każdy numer „Powstańca Wielkopolskiego" biorą do ręki z niepokojem, czy znowu nie ma w nim jakich niemiłych rewelacyj. Taka obawa nie przysparza nam popularności. To wiemy. Ale pod tym względem nie tylko nie obiecujemy poprawy, lecz przeciwnie nawet zapowiadamy zaostrzenie walki przeciwko temu wszystkiemu, co w łonie rzesz powstańczych poczytujemy za zło niegodne imienia prawego powstańca. I nic nas od tego nie odwiedzie, a jak najmniej sposób, w jaki liche jednostki, osaczone przez prawdę, usiłują się bronić.

I w jaki to sposób próbują się bronić? Powiedzmy otwarcie, nie obrażając niczyich uszu: szczekaniem! Utartym zwyczajem usiłuje się przede wszystkim poderwać autorytet tego, który ma odwagę mówić nieprzyjemną prawdę w oczy. A więc wygaduje się pokątnie i wypisuje przeróżne głupstwa pod adresem redaktora i wydawcy „Powstańca Wielkopolskiego"; nie mogąc otwarcie stawić czoła postawionym zarzutom, usiłuje się zdyskredytować tego, który je czyni. Znane to są sposoby i chwyty i tych jak najmniej się obawiamy. Człowiek uczciwy prawdy się nigdy nie lęka, a o plotki i inwektywy nie stoi, ufając dowiedzionej prawdzie, że fałsz i kłamstwo mają kruche nogi i krótki oddech. Tłumaczyć się z niczego nie potrzebujemy, gdyż cele nasze są jasne i uczciwe. Jednak kilka wyjaśnień może się przyda, gdyż zależy nam nad tym, by wśród ludzi nie orientujących się w rzeczy nie szerzył się zamęt, by białe nie stało się czarnym i odwrotnie.

Piszemy prawdę nie dla igraszki i wydobywamy różne świństwa i świństewka na światło dzienne nie dla czczej zabawy, tym mniej z jakichkolwiek osobistych względów. Jesteśmy od tego jak najdalej. Walczymy ze złem, bo tak nam nakazuje sumienie obywatelskie i obowiązek powstańca, bo tego wymaga od nas dobro sprawy, której łamy naszego pisma są poświęcone. W tym leży sedno rzeczy. Cóżby nas bowiem innego mogło skłaniać do podejmowania się tak niewdzięcznego zadania, jakim jest czyszczenie stajni Augiasza w obozie powstańczym?

Rzecz cała w tym, że my inaczej pojmujemy dobro wspomnianego obozu, niż różni spryciarze, którzy wkradli się do obozu, albo ludzie należycie niezorientowani. Śmiemy twierdzić, że właśnie my, jesteśmy prawymi spadkobiercami dążeń niepodległościowych Wielkopolski, że nasze najstarsze organizacje powstańcze piastują wśród siebie du-

cha i dyscyplinę szeregów powstańczych. Staramy się więc sztandar powstańczy trzymać wysoko, pragniemy, by wśród nas panowała atmosfera narodowego idealizmu i bezinteresownej pracy dla państwa i narodu, chcemy, by fizjognomia moralna i narodowa powstańca wielkopolskiego budziła szacunek i poważanie w społeczeństwie. I otóż z tego powodu nigdy nie zgodzimy się na to, by między nas wciskały się jednostki dla geszeftu, by między nami bezkarnie żerować mogli różni karierowicze, różni „powstańcy“ z nieprawdziwego zdarzenia. Nie, nigdy się na to nie zgodzimy! I niech nikt nie plecie bujd, że cechuje nas napastliwość, czy coś podobnego. Bo my właśnie ogniem sprawiedliwej krytyki tępiąc chwasty w obozie powstańczym, najlepiej chyba i najskuteczniej służymy sprawie tegoż obozu! Unicestwiając moralnie i społecznie owe chwasty w ludzkiej postaci stajemy w obronie honoru powstańca, wracamy mu należną cześć i poważanie. My nie ciskamy się na organizacje powstańcze, o ile dbają o ład i porządek w swoim łonie — ale walczymy i walczyć będziemy aż do skutku, aż do zupełnego zwycięstwa przeciwko tym wszystkim jednostkom, które hańbią dobre imię powstańca.

Nie mniej nieustępliwie walczyć będziemy przeciwko praktykom, które szeregi nasze zdezorganizowały i wprowadziły na manowce, na jakich się w dużej mierze teraz znajdują. Dwie rzeczy mamy tu głównie na myśli. Najpierw chodzi o to, by ustała wreszcie rozbijacka robota pod perfidnym hasłem — konsolidacji... Zaczęły ją kiedyś pewne jednostki i trwa ona niestety dalej, ku największej szkodzie sprawy powstańczej. To musi ustać, a ustanie wtedy, gdy niepowolane jednostki znajdą sobie inne pole dla nasycenia swych ambicyj ek przodowania i prezesowania. Właściwi ludzie na właściwym miejscu muszą się znaleźć! Wtedy nie będzie zamętu!

A teraz druga rzecz, równie ważna jak poprzednia. Płatne i pokątne weryfikacje wprowadziły w szeregi powstańcze w sporej ilości element niepewny i nieokreślony. Stąd liczba powstańców urosła do rozmiarów nie pozostających w żadnym stosunku do liczby faktycznej. Ta wysoka liczba powstańców zdumiewała też nieraz władze administracyjne i gorszyła społeczeństwo, które przecież wie, jak się naprawdę rzeczy miały. Szkoda że nie zawsze chcą o tym wiedzieć władze! Społeczeństwo również doskonale rozumie, że kto np. za pieniądze jako prosty najmita stał na warcie przy jakimś obiekcie, nie zasługuje jeszcze na miano niepodległościowca. A tymczasem wspomniane pokątne weryfikacje nafabrykowały takich „powstańców“ co niemiara. I ten to właśnie „nadetatowy“ element wśród powstańców wywołuje niezdrowe fermenty, powoduje dezorganizację i stanowi głównie odskocznię dla niezdrowych ambicyj prowodyrów. On też obniża powagę powstańca, nadużywając emblematów powstańczych i postępując nieraz w sposób gorszący.

Oto są rzeczy, które zwalczamy i pobudki, które nas do podjęcia walki skłaniają. Dobro i honor powstańców — to jest nasza najwyższa racja!

W imię tej racji staramy się plewy oddzielić od ziarna i stąd ta zaciekła złość, stąd ta nienawiść do nas. Nie bierzmy sobie tego oczywiście do serca i walki nie zaprzestaniemy, dopóki nie zatryumfuje prawda i nie obali wszystkiego, co w obozie powstańczym żyje i tyje kłamstwem i pozorami. A wierzymy, że prawda prędzej czy później zwycięży!

„Teraz jesteśmy tylko my...”

We środę ub. tygodnia bawił na Śląsku Zaolzańskim Marszałek Śmigły-Rydz. Manifestacyjne powitanie naczelnego wodza armii polskiej zakończyło i ukoronowało owych pamiętnych dziesięć dni, w których żołnierz polski zajmował prastarą ziemię piastowską. Każdy jego krok naprzód był rozszerzeniem granic Rzeczypospolitej, był zwycięstwem przyrodzonego prawa narodu do swojej ziemi, które nigdy nie ulega przedawnieniu. Łzami nieopisanej radości witała go ludność, obrzuciła kwiatami i — co ważniejsze — darzyła najszczerszą życzliwością. Między żołnierzem polskim a ludnością przyłączonych obszarów nastąpiło od razu serdeczne zbratanie, o czym świadczy choćby cały szereg wzruszających scen, jakie w tych dniach się rozgrywały i utrwalone zostały na kliszach fotograficznych.

I oto pierwsza pozycja, pierwszy plus, w rachunku z owych dni niezapomnianych. Okazało się jeszcze raz najdowodniej, że między armią a narodem istnieje najściślejsza więź uczuciowa. A nie jest to oczywiście wyraz jakichś militarystycznych skłonności temperamentu polskiego — jak się nieraz mówi w kołach różnych międzynarodówek. Bynajmniej! Natomiast jest to z jednej strony znamię wybitnie rycerskiej tradycji narodu, a z drugiej strony w miłości narodu do wojska wypowiada się radość z odzyskanej niepodległości i przywiązanie do państwa. Żołnierz i powstaniec w oczach społeczeństwa są najbardziej widomym znakiem realizacji wiekowych tęsknot do niepodległości a zarazem gwarancją jej trwałości. Tak więc żołnierz u nas to wyraz siły i symbol zarazem. I to właśnie wystąpiło ostatnio w sposób tak cudownie piękny na Śląsku Zaolzańskim.

Druga pozycja we wspomnianym rachunku jest nie mniej pouczająca. Zaolzie, jak zresztą cały Śląsk, jest doskonałym dowodem niezniszczalności grupy etnicznej z chwilą gdy dojrzeje do świadomości narodowej. Setki lat uderzała weń fala germańska i fala czeska. Szczerby niewątpliwie powstały znaczne pod tym podwójnym na-



Prezydent R. P. Prof. dr Ig. Mościcki

ciskiem — jednak większość tej bezcennej ziemi dla polskości ocalała i bogate swe wiano wniosła do wspólnego skarbca Rzeczypospolitej. Stało się to dzięki narodowej odporności ludu, który przy polskości wytrwał, choć zaprzedali się obcej kulturze jego książęta i wynarodowiła się warstwa szlachecka. Zmieniały się losy polityczne tej ziemi, szalał ucisk polityczny i gospodarczy — lecz żadne przeciwne wichry nie złamały duszy ludu śląskiego. Był polski od wieków i taki wrócił do Macierzy częściowo zaraz po wojnie, częściowo teraz.

Cześć mu!

Dalszą pozycję w rachunku stanowi to, o czym już w poprzednim numerze „Powstańca Wielkopolskiego" pisaliśmy. Włączenie Zaolzia do Polski było aktem *samodzielnej* polityki polskiej w ścisłej łączności ze stanowczą postawą i solidarną wolą całego narodu. Polska — okazało się — jest mocarstwem dość silnym, by rozwiązywać zagadnienia swego bytu samoistnie, nie oglądając się na żadnych mniej lub więcej możnych protektorów. Wyrośliśmy z pod ich opieki. Że to się nie podobało niektórym naszym sojusznikom — nic szkodzi. Ile bowiem ta opieka jest warta, przekonała się bardzo dotkliwie Czechosłowacja. Mądra i przewidująca polityka mocarstwowa Polski w ścisłym współdziałaniu z wolą narodu sprawiła, że jesteśmy dziś na wschodzie Europy czynnikiem niemal decydującym. Przyłączenie Zaolzia do Polski jest więc nie tylko rozszerzeniem granic Polski, lecz także stało się manifestacją jej siły. To wyszło na jaw we wszystkich okolicznościach, związanych z tym faktem i to jest wspaniały rezultat ostatnich wydarzeń. Ale to też zobowiązuje na przyszłość! Cofa się, kto nie idzie naprzód. Więc nie tylko utrzymać się na poziomie tej mocy, lecz ją pomnażać — to musi być naszym obowiązkiem, naszym pragnieniem i dążeniem!

I jeszcze jedną rzecz warto podkreślić. Administracja nasza w tym wypadku popisała się w sposób, który w duszy każdego Polaka wywołał szczerą radość, w opinii obcych podziw i uznanie, a ludność miejscową olśnił i do Polski odrazu przywiązał. Za polskim żołnierzem krok w krok szedł polski urzędnik. W godzinę, najwyżej w dwie godziny po zajęciu danej miejscowości uruchomiono już koleje, funkcjonowała poczta, urząd swój sprawował urzędnik administracyjny. To był jeden wielki tryumf naszej sprawności administracyjnej. Obok gen. Bortnowskiego równą popularność wśród ludności zdobywał sobie wojewoda Grażyński. Reputacja naszej administracji u swoich i obcych wzrosła olbrzymio, a pesymizm nasz na tym punkcie okazał się nie dość uzasadniony. To też coś warte!

Obecnie minęły już dnie radości i entuzjazmu. Zamknął je Marszałek Śmigły-Rydz w takich oto trafnych słowach: „Do tych ostatnich dni, gdy my



Marszałek Polski Śmigły-Rydz

z Polski rozmawialiśmy z wami, mówiliśmy my i wy. Minęły te czasy. Nie ma już formy my i wy . . . Teraz jesteśmy tylko my, wszyscy zjednoczeni, my, wszyscy mający swoim wysiłkiem i swoją pracą zrobić Polskę potężną i silną, żeby ją taką oddać pokoleniom następnym". Zaczynają się tedy nasze wspólne dzieje, bracia zza Olzy, zaczyna się szary dzień pracy, zaczynają się

trudy i znoje życia jednostkowego i zbiorowego. Wspólnie będziemy żyć i pracować i wspólną ponosić odpowiedzialność przed historią za dar niepodległości państwowej, który w sprzyjających okolicznościach zdobyliśmy sobie krwią i bohaterskim wysiłkiem żołnierza i powstańca. Dar ten musimy uszanować, wspólne dobro ojczyzny pomnażać, do wzrostu potęgi Polski z całych sił się przyczyniać!

I kto wie, czy już w najbliższym czasie do ponownego zbiorowego wysiłku nie zostaniemy powołani. Wszakże sprawy Czechosłowacji nie są jeszcze uporządkowane! Nad rokowaniami węgiersko-czeskimi zbierają się chmury, a gdy gromadzą się chmury, to wiadomo, że zanosi się na burzę. W rokowaniach tych jesteśmy w sposób bardzo żywotny zainteresowani. Wspólna granica z Węgrami jest postulatem tak ważnym dla naszego państwa i jego bezpieczeństwa, że od postulatu tego odstąpić nie możemy. A wobec gry na zwłokę przez Pragę może dojść do wypadków niepożądanych. Dlatego musimy czuwać.

W szczególności obok polityka i żołnierza polskiego czuwać musi powstaniec polski. On również musi być w moralnym i wojskowym pogotowiu, bo on jest awangardą patriotyzmu. Z tego zdają sobie sprawę nasze stare organizacje powstańcze. Do spełnienia naszych zadań jesteśmy w każdej chwili gotowi!

Obowiązek swój spełnimy, gdy zajdzie potrzeba!

Oj, dzieci, dzieci, źle się bawicie...

Od dwunastu już lat prowadzi Wielkopolska badania nad historią swego zrywu zbrojnego z 1918/19 r. Zapoczątkował je tyle dla naszego regionu zasłużony kpt. s. s. Tadeusz Fenrych, który w Tow. dla badań nad historią powstania wlkp. zdołał skupić grono ofiarnych i celom Tow. oddanych członków. Do połowy 1934 r. prace Tow. prowadzone pod prezesurą gen. St. Taczaka rozwijały się pomyślnie. Komisja Naukowa Tow. pracująca pod doświadczonym kierownictwem dyr. Archiwum Państwowego w Poznaniu dr. K. Kaczmarczyka zdobyła z biegiem lat w świecie naukowym autorytatywne stanowisko. Dowodem tego fakt, że kilka poważnych dzienników, artykuły z dziedziny powstania naszego przedkładało Komisji Naukowej do cenzury. Dzięki temu drukowanie samochwalczych fantazji stało się prawie niemożliwe, co dla jasności obrazu powstania było niewątpliwie korzystne.

Rok 1934 był dla Tow. rokiem przełomowym. Nie zawsze czystymi metodami posługująca się grupa spowodowała głębokie przemiany w składzie osobowym władz Tow. Ustąpił gen. Taczak, ustąpiła cała Komisja Naukowa. Na czele Tow. stanął jako nowy prezes dr Surzyński. Komisji Naukowej nie udało się mimo prób sklecić, gdyż naukowcy nie chcieli pracować w warunkach, narzuconych im przez nową większość przy sposobności zmiany statutu Tow.

Wydawało by się, że nowi ludzie wniosą świeże siły i zapałem swym wyniosą dobrze zapowiadające się Tow. na niebywałe wyżyny. Z tego punktu widzenia wychodząc, dawni kierownicy Tow. żadnej walki o władzę nie podjęli i w imię dobra sprawy ustąpili na rzecz nowych sił. Niestety, jakże srogo się zawiedli. Po skrzętnych a bezowocnych poszukiwaniach nadużyć poprzedników, nowi władcy Tow. usnęli. Cztery lata prezesury dr. Surzyńskiego zaznaczyły się w bibliografii jedynie tylko wydaniem „Boju o Szubin", pracy zbiorowej dr. Włodz. Lewandowskiego i gen. s. s. St. Załęskiego, pracy opartej głównie o materiały i opracowania kpt. Fenrycha. Wydrukowanie tego tomu było dla władz Tow. koniecznością ratowania się w opinii publicznej, zaniepokojonej nagłym urwaniem działalności wydawniczej Tow. Pracy tej nie można zaliczyć na dobro obecnych władz Tow., gdyż batalistyczną część „Boju" opracował gen. Załęski jeszcze w r. 1929. Wstępne rozdziały do opracowania gen. Załęskiego i zakończenie wymęczył zaś dr Lewandowski po wielu, częściowo bardzo nieudanych próbach. Próby te trwały... sześć lat do r. 1935, a rezultat jakże nikły. Trzeba sobie bowiem zdać sprawę z tego, że „Bój o Szubin" nie ma aprobaty naukowej ani też wojskowej.

„Bój" był w całym tego słowa znaczeniu kosztownym eksperymentem. Sama bowiem praca autorska pochłonęła około 50 000 zł, z czego dr Lewandowski pobrał z biegiem lat około 40 000 zl za część mniej wartościową, gen. Załęski zaś za swe poprawne opracowanie otrzymał około 10 000 złotych. Obaj autorzy pracowali za wynagrodzeniem miesięcznym, a nie na honorarium autorskie, jak się to na całym świecie praktykuje. Wartość dzieła nie stoi w żadnym stosunku do ogromnego kosztu, spowodowanego brakiem talentu głównego autora. Troska o pieniądze publiczne winna spowodować, że do prac Tow. przyciągać się przyszłości będzie tylko ludzi uzdolnionych, którym wkuta w pustą pałę filozofia nie zaćmiła umysłu.

Widmo Walnego Zebrania sprawiło prawdopodobnie, że niektórzy członkowie zarządu Tow. ustąpili ostatnio, wycofując się w ten sposób od współodpowiedzialności. Zobaczymy niebawem jaki to bilans prac Tow. przedłoży nam p. dr Surzyński za czteroletni okres swej prezesury. Przy ocenie tej działalności weźmiemy pod uwagę, że

do r. 1934 lwia część „Boju o Szubin" była ukończona. Dalej, że do r. 1934 zdaniem publicystów niemieckich prześcignęliśmy Niemców w dziedzinie badań nad historią walk powstańczych. Za czasokres 1934—1938 jest niestety odwrotnie. Oto tragiczny finał błędnych posunięć, pozbawionych realnej oceny skutków, niszczenia talentów na korzyść miernot. Za finał ten ponosi w pierwszym rzędzie odpowiedzialność grupa, która w r. 1934 doprowadziła do przemian w Tow., spowodowała ustąpienie zdolnych i wypróbowanych działaczy, stwarzając pustkę, która wyszła na korzyść Niemców.

Walnego Zebrania czekamy przeto niecierpliwie, boć termin statutem przewidziany już dawno minął. *A. W.*

Rada dowódców powstania wielkopolskiego

Poprzednie nasze dwa artykuły w tym przedmiocie wywołały wprawdzie silne oddźwięki wśród szerokich mas powstańczych, jednak nie doprowadziły do urzędowego wyjaśnienia sprawy. Wobec tego podejmujemy zapowiedzianą próbę krytycznego naświetlenia składu personalnego „Rady", by tą drogą przyspieszyć i ułatwić utworzenie przedstawicielstwa powstańców wielkopolskich, które odpowiadać będzie prawdzie historycznej, a przez odpowiedni dobór ludzi nie ośmieszy naszego ruchu niepodległościowego.

Ogłoszone w prasie codziennej nazwiska 25 członków Rady dowódców powstania wlkp. podzielić można na dwie kategorie: Działaczy niepodległościowych i dowódców wojskowych. Zajmijmy się krytycznie obu kategoriami.

A. DZIAŁACZE NIEPODLEGŁOŚCIOWI

1. *Andrzejewski Mieczysław*, przewodniczący „Rady Dziesięciu" odegrał czołową rolę w przygotowaniu wielkopolskiego ruchu zbrojnego. Zamieszczenie go na liście nie budzi zastrzeżeń.

2. *Fiedler Arkady*, znakomity podróżnik i publicysta, w pracach przygotowawczych powstania roli czołowej nie odegrał, jak również nie dowodził w powstaniu jednostką bojową.

3. *Grześkowiak Hieronim*, był w okresie rewolucji niemieckiej podoficerem w biurze Komendy Generalnej, współpracował bardzo ściśle z grupą Palucha, co jednak nie jest tytułem do podciągnięcia Grz. do grupy dowódców. W działaniach bojowych nie dowodził.

4. *Jęczkowiak Józef*, był od 1913 r. czynny w harcerstwie, za udział w demonstracji przed pomnikiem Mickiewicza w Poznaniu skazany na miesiąc więzienia. We wrześniu 1918 r. ucieka z wojska niemieckiego i stawia się do dyspozycji Wierzejewskiego, który komenderuje go 9. XI. 1918 do komendy P. O. W. w Warszawie w charakterze łącznika. Jęczkowiak twierdzi, że on a nie Chocieszyński założył w Warszawie biuro werbunkowe dla żołnierzy pochodzących z b. armii niemieckiej. Z początkiem grudnia wraca J. do Poznania, gdzie jednak ani w dalszych pracach przygotowawczych, ani też w działaniach bojowych roli dowódcy nie odegrał.

5. *Kocimski Henryk*, jako czołowy działacz w ruchu konspiracyjnym, jako też dowódca w powstaniu do tej pory nieznany.

6. *Kąkolewski Jan*, jeden z najczynniejszych konspiratorów, odegrał w dniach przewrotu znaczną rolę. Wprawdzie w samym powstaniu nie dowodził, jednak rola, jaką odegrał dnia 27. XII 1918 i w Wydziale Wywiadowczo - Wykonawczym u boku śp. Jana Kalinowskiego jest dostatecznym tytułem do powołania go do rady.

7. *Kosidowski Zenon*, tzw. „stary konspirator" na skutek inspirowanego artykułu, jaki przed kilku laty ukazał się w I. K. C. Ani w pracach przygotowawczych ani też w samym powstaniu roli czołowej nie odegrał. Zamieszczenie K. na liście dowódców jest grubym nieporozumieniem lub też świadomą celu „omyłką".

8. *Nogaj Stanisław*, rola tego „dowódcy" wymaga specjalnego naświetlenia.

9. *Saroszewski Stanisław*, współdziałał z Wierzejewskim, w działaniach bojowych żadnej roli nie odegrał, zamieszczanie go na liście dowódców jest nie uzasadnione.

10. *Ratajczak Józef*, j. w.

11. *Szymański* (prawdopodobnie chodzi o Antoniego), obecnie w Berlinie. Twórcy „rady" nie zdołali nawet stwierdzić, jak poszczególnym radcom na imię! W ruchu niepodległościowym czynny od r. 1913. W okresie rewolucji niemieckiej pracuje w biurze sztabu Palucha. W działaniach bojowych nie był dowódcą. Mimo wysokiej pozycji, jaką Sz. obecnie zajmuje, wciągnięcie go na listę dowódców powstania wlkp. nie jest uzasadnione.

12. *Wierzejewski Wincenty*, czołowy działacz w pracach przygotowawczych powstania wlkp. Wciągnięcie go na listę dowódców powstania nie budzi zastrzeżeń.

13. *Wysocki Antoni*, obchodził niedawno 35-letni jubileusz pracy społecznej, współpracownik śp. Rzepeckiego w Sokole. W okresie rewolucji niemieckiej współpracownik J. Langego w Straży Ludowej, jako komendant Wildy. Być może, że wciągnięcie W. na listę dowódców powstania ma symboliczne znaczenie wobec Straży Ludowej, sama bowiem rola jaką W. odegrał w przygotowa-

niu i działaniach powstańczych na stanowisko „radcy" nie wystarcza. W każdym razie pominięcie komendanta Straży Lud. Langego jest wobec powołania Wysockiego nie uzasadnione.

14. *Dr Zborowski Henryk*, w pracy niepodległościowej czynny od 1912 r. W okresie rewolucji niemieckiej współpracownik Palucha, ani w pracach przygotowawczych, ani też w działaniach bojowych roli dowódcy nie odegrał. Gorącemu temu patriocie i zasłużonemu działaczowi nie przynosi ujmy twierdzenie, że wciągnięcie go na listę dowódców powstania wlkp. jest nie uzasadnione.

Jak zatem widzimy, z 14 „radców" z grupy działaczy niepodległościowych ostali się w świetle rzeczowej krytyki tylko Andrzejewski, Kąkolewski i Wierzejewski, a ewtl. Wysocki o ile powołanie Langego byłoby z jakichkolwiek przyczyn niemożliwe. Przedtem jednak należałoby w imię sprawiedliwości zbadać, z jakiej przyczyny Wysocki został rozkazem wewnętrznym D. O. Gen. Poznań z dnia 23. XI. 1920 nagle bez podania powodów zwolniony ze służby w wojsku polskim.

Radców z grupy wojskowej omówimy w następnym numerze.

Bastion wojującej niemczyzny

Niemiecki bastion gospodarczy na naszych zachodnich ziemiach jest czymś bardziej niezwykłym — a przy tym wynikającym z planu — niżby kto przypuszczał. Że tak jest — o tym świadczy choćby stałe zmniejszanie się niemieckiego stanu posiadania na innych, niż ten odcinkach — a utrzymanie stanu i wzrost na tym właśnie — gospodarczym — odcinku.

W roku 1910 Niemcy stanowili około 34 pct ludności Wielkopolski, a 42 pct w województwie pomorskim, a w sumie, w obu województwach stanowili ponad 37 pct ludności.

W roku 1921 w Wielkopolsce było już tylko 16 pct Niemców, na Pomorzu 19 pct, a razem w obu województwach 17,5 pct. Na Śląsku w tym roku Niemcy stanowili niemal 30 pct.

Ostatni spis ludności z r. 1931 wykazał w Wielkopolsce już tylko 9 pct Niemców, na Pomorzu 10 pct, w obu zaś województwach razem około 10 pct ludności. Na Śląsku jest ich już tylko 7,7 procent.

Dziś procenty te są jeszcze niższe. Dużo niższe. A więc — *narodowościowo* Niemcy nie wytrzymują naporu polskości — i cofają się gwałtownie.

A na odcinku gospodarczym? Czy w podobny sposób reguluje się odpływ sił niemieckich? Czy są one proporcjonalnie do ludnościowego stanu posiadania?

Wszak — jeśli w Wielkopolsce jest 9 pct Niemców — winni mieć tylko 9 pct majątku, a więc: 9 pct finansów, 9 pct gospodarstwa, tyleż ziemi, spółdzielni, szkół itd. A w istocie jak jest?

Przytaczaliśmy już cyfry wykazujące udział Niemców w naszym gospodarstwie narodowym: są one grubo wyższe i dowodzą, jaką wagę przywiązują Niemcy do klucza politycznego jakim jest zagadnienie gospodarcze, a równocześnie — jak mało my zdajemy sobie sprawę z tego ważnego wycinka życia.

Wystarczy przypomnieć, że np. wśród spółdzielni mleczarskich prawie 65 pct (!)! należy do Niemców! W niemieckich spółdzielniach kredytowych na Pomorzu znajduje się prawie 55 pct ogółu kapitałów, wkładów i udzielanych na Pomorzu pożyczek. 60 pct rolniczo-handlowych spółdzielni na Pomorzu należy do Niemców. A przecież dziś — Niemcy stanowią tam zaledwie 9 pct ogółu ludności.

Można by porównać zagadnienie niemieckie u nas np. do sprawy żydowskiej w b. Kongresówce. Obie sprawy ważne dla Polski całej — w tych dwu dzielnicach są dla społeczeństwa zagadnieniem kapitalnym, szczególnej wagi. Ale, gdy zrozumienie niebezpieczeństwa żydowskiego i walka z nim postępują w b. Kongresówce stale naprzód i żywioł polski odnosi tam sukces po sukcesie, odzyskując dla sprawy polskiej piędź po piędzi— tu w walce z naporem niemieckim ponosimy raczej porażki. Przede wszystkim natury gospodarczej. Na innych odcinkach życia w najlepszym razie jesteśmy w defensywie, albo zajmujemy postawę badawczą, obserwatorów.

Skutki? Już dziś są one wręcz fatalne. A jutro? jeżeli nie przeciwstawimy się temu naporowi wojującej niemczyzny — może być wręcz źle.

Czy nie może być inaczej? Może. Jak? Bardzo prosto. Oto argumenty.

Spółdzielczość niemiecka, która jest podstawą niemieckiej siły gospodarczej — opiera się w dwóch trzecich na majątku i obrotach Polaków nie należących do spółdzielni. Zarabiają więc Niemcy — a my tracimy.

Należy więc — byśmy jako dostawcy i jako odbiorcy popierali wyłącznie spółdzielnie polskie. To podetnie korzenie olbrzymiemu drzewu spółdzielczości niemieckiej, a zasili świeżymi środkami spółdzielczość polską i uzdrowi ją. Nie wolno nam zapominać o tym, że niemieckie spółdzielnie otrzymywały i otrzymują z Rzeszy pomoc. Ta właśnie pomoc spowodowała, że spółdzielnie niemieckie miały możność wykazania się odpornością na kryzys, co na zewnątrz czyniło świetne propagandowe wrażenie, że spółdzielnie niemieckie są lepiej zagospodarowane od polskich. A tak w gruncie rzeczy nie jest.

Po wtóre — społeczeństwo winno domagać się (czyńmy to na naszych zebraniach — sprawa ta jest ważna i pilna!) wyraźnego ujęcia charakteru spółdzielni mniejszościowych. Chodzi o to:

spółdzielnia niemiecka może należeć do niemieckiego związku rewizyjnego tylko w tym wypadku, jeśli pracuje wyłącznie w oparciu o mniejszość niemiecką. A takich spółdzielni prawie nie ma!

Tyle chwilowo. Jeśli społeczeństwo domagając się stale i konsekwentnie takiego stawiania sprawy — wywalczy ją — dokonana będzie rzecz wielka i ważna.

W naszym traktowaniu i omawianiu zagadnienia niemieckiego zawsze staramy się ujmować je od strony realnych możliwości rozwiązania. To — co piszemy — jest realne — a więc — musi być wykonane.

Nie jest krzywdą dla mniejszości niemieckiej żądanie, jakie stawiamy: *procent posiadania gospodarczego Niemców nie może być wyższy, niż procent ludności niemieckiej.*

W realizacji tego hasła leży klucz do rozwiązania niebezpieczeństwa, jakie w sobie zawiera niemiecki bastion gospodarczy.

TADEUSZ MOREK

O dyscyplinę w życiu gospodarczym

Ostatnie wydarzenia na terenie międzynarodowym oraz wyłaniające się nowe konflikty wymagają zwrócenia uwagi na zagadnienie dyscypliny gospodarczej narodu.

Bez dyscypliny gospodarczej nie do pomyślenia są żadne sukcesy w dziedzinie polityki zewnętrznej, ani też nie da się przeprowadzić istotnych zmian, na skalę potrzeb Wielkiego Narodu, w życiu gospodarczym naszego państwa.

Wszyscy podziwiamy naszą zdyscyplinowaną armię, ale nie można tego powiedzieć, o naszym życiu gospodarczym.

Społeczeństwo wykazało, że w okresie tak poważnym dla Polski jak zmuszenie Litwinów do nawiązania stosunków z Polską, oraz w ostatnich przeżywanych przez nas, pełnych napięcia chwilach, w zorganizowaniu woli Narodu, dla wprowadzenia w granice państwa części Polaków, zamieszkujących na prastarych ziemiach polskich, — społeczeństwo nie potrafiło zachować dyscypliny gospodarczej, a duch sobkostwa, paskarstwa i egoizmu materialnego, pchnął niektóre warstwy społeczeństwa na drogę utrudniającą Polsce pracę nad wyzwoleniem naszych rodaków zza Olzy z rąk rozbestwionych band czerwonej gardy i żandarmerii czeskiej.

Jedni tworzyli długie ogonki w bankach i instytucjach oszczędnościowych — wycofując gotówkę, drudzy spod „czerwonej gwiazdy" żydo-sko-masońskiej szerzyli defetyzm gospodarczy, bawiąc się w wróżbitów, rozgłaszali niestworzone rzeczy, że w razie wybuchu wojny to...

Rozejrzyjmy się dobrze wokoło siebie, a sporo znajdziemy takich ogonkowych patriotów w swoim otoczeniu.

Mimowoli ciśnie się na usta pytanie, czy jednostki te nie powinny odbyć kwarantanny w Berezie?

Nawiązując do dyscypliny w życiu gospodarczym podzielmy za inżynierem Z. Sławińskim „Zagadnienie planowania gospodarczego", cały układ sił gospodarczych, biorąc za kryterium najpodstawowsze funkcje jakie spełniają w życiu gospodarczym, na 5 zasadniczych działów:

1. Podstawowe urządzenia gospodarcze — są to wszelkie urządzenia techniczne jak: drogi, środki transportu, energietyki, fabryki narzędzi pracy i t. p.

2. Rolnictwo — źródło dóbr rozwojowo wytwórczych (surowców) i konsumcyjnych.

3. Przemysł — podstawowych surowców i tworzyw (górnictwo, przemysł mineralny — metalurgiczny); przemysł konstrukcyjny (drzewny, metalowy, elektrotechniczny); przemysł chemiczny (organiczny i nieorganiczny); przemysł konsumcyjny (spożywczy, włókienniczy, garbarski, papierniczo-celulozowy itp.)

4. Obrót — usługi handlowe — towarowe i finansowe, (wewnętrzne i zewnętrzne).

5. Urządzenia publiczne — obrona, oświata, opieka społeczna, sprawiedliwość, administracja ogólna i inne usługi publiczne pozagospodarcze.

Powyższy podział pozwala nam ogarnąć całość naszego życia gospodarczego i znaleźć swoją pozycję, jako robotnika fizycznego czy umysłowego.

We wszystkich tych działach musi panować bezwzględny ład, w niczym niezamącony spokój, w razie ewentualnej wojny lub też innych wydarzeń natury politycznej. Żadna z tych dziedzin życia gospodarczego nie może wyjść poza normalny zasięg swej pracy.

Zastanówmy się, jakie my czynności wykonujemy w życiu gospodarczym Narodu i jaką z tego tytułu ponosimy odpowiedzialność za najmniej-

sze niedbalstwo powstałe z naszej winy. Skutków niedbalstwa nie będę wyliczał, gdyż wszystkim są one najbardziej znane z warsztatów codziennej naszej pracy, z rozpraw sądowych i ze szpalt czasopism.

Rola Narodu naszego jest wielka. Musimy być silni moralnie i gospodarczo. Ostatnie tygodnie wykazały, że duchowo jesteśmy silni, a pod względem gospodarczym brak nam przede wszystkim dyscypliny gospodarczej.

Tę dyscyplinę gospodarczą musimy zdobyć — musimy zaprowadzić w każdym najmniejszym warsztacie pracy, wypracować ją w każdej jednostce, tym bardziej, że Polska stoi w przededniu głębokich przemian we wszystkich dziedzinach swego życia.

Z ŻAŁOBNEJ KARTY

Śp. Ks. Infułat Józef Kłos

W niedzielę, dnia 9. b. m. zmarł ks. infułat Józef Kłos. Śmierć ks. infułata okryła żałobą nie tylko rodzinę, nie tylko przełożonych i podwładnych, nie tylko współpracowników, lecz także setki i tysiące obywateli oraz wiernych Kościoła Katolickiego. Zmarły był bowiem gorliwym kapłanem i obywatelem, niestrudzonym w pracy narodowej i społecznej. Cieszył się więc powszechnym uznaniem i szacunkiem w tych kołach społeczeństwa, które widziały i odczuwały na sobie błogosławione skutki Jego pracy. Zmarły zjednywał sobie ponadto przywiązanie i miłość otoczenia ze względu na wysokie walory swojej umysłowości, a zwłaszcza ze względów na pogodę ducha, którą promieniował na zewnątrz.

Żałoba z powodu tak wielkiej straty, jaką poniosło społeczeństwo, dotknęła również powstańców. Składamy więc rodzinie Zmarłego i jego najbliższym najszczersze wyrazy współczucia i oddajemy hołd pamięci człowieka, który dobrze się zasłużył narodowi!

* * *

Śp. ks. infułat Kłos, protonotariusz apostolski i prałat prepozyt kapituły metropolitalnej poznańskiej urodził się 1870 r. w Lubaszu. W roku 1889 zdał maturę w gimnazjum św. Marii Magdaleny w Poznaniu. Po studiach teologicznych otrzymał w dniu 16 lipca 1893 r., w bazylice gnieźnieńskiej święcenia kapłańskie. Władza duchowna przydziela nowowyświęconego kapłana jako wikariusza do kościoła metropolitalnego w Poznaniu, a następnie do podominikańskiego na stanowisko pierwszego prebendarza. W niespełna dwa lata później śp. ks. arcybiskup Florian Stablewski powierza młodemu kapłanowi redagowanie nowopowstałego „Przewodnika Katolickiego" zrazu pod naczelnym kierownictwem śp. ks. radcy Koteckiego, a później jako samodzielnemu redaktorowi.

W r. 1903 śp. ks. arcybiskup Stablewski mianuje ks. red. Kłosa radcą duchownym, w rok później otrzymuje Zmarły godność tajnego szambelana papieskiego.

Jako redaktor „Przewodnika Katolickiego" czynny był śp. ks. prałat Kłos z przerwą kilkoletnią w czasie wojny do ostatnich dni. W czasie niewoli na stanowisku tym bronił z wielką odwagą praw języka polskiego zwłaszcza w okresie procesu wrzesińskiego, narażając się na liczne procesy i kary pieniężne.

Jednocześnie z pracą dziennikarską rozwijał ks. prał. Józef Kłos ożywioną działalność społeczną. W roku 1897 założył pierwsze w Poznaniu Towarzystwo Terminatorów. W r. 1906 z Jego inicjatywy powstała Sodalicja Mariańska Młodzieży Kupieckiej oraz pierwsze Wielkopolskie Stowarzyszenie Służby Żeńskiej.

W czasie wojny światowej działalność ks. Kłosa stała się solą w oku władz pruskich. Z tego powodu planowano internowanie ks. Kłosa w obozie koncentracyjnym. By uniknąć tego wyjechał Zmarły do Szwajcarii i stamtąd przysyłał artykuły do „Przewodnika".

Syndykat Dziennikarzy Wielkopolskich w uznaniu wielkich zasług ks. protonotariusza Kłosa na niwie publicystycznej nadał Mu w roku 1935 godność członka honorowego syndykatu.

W 1914 r. wybrany został posłem do parlamentu niemieckiego z okręgu Oborniki, Szamotuły, Nowy Tomyśl i Skwierzyna. Po odzyskaniu niepodległości zostaje posłem do Sejmu Ustawodawczego. W latach od 1920—1923 jest proboszczem starożytnego kościoła św. Jana na Komandorii. W 1928 r. wchodzi jako dziekan do kapituły metropolitalnej poznańskiej a w 1930 zostaje jej prepozytem.

Rząd Rzeczypospolitej nadaje Mu w 1928 r. krzyż komandorski orderu odrodzenia Polski. Ojciec św. Pius XI natomiast obdarzył ks. infułata w 1934 r. wysoką godnością protonotariusza apostolskiego.

Śp. Prof. Dr Paweł Gantkowski

W ub. tygodniu zmarł śp. prof. dr Paweł Gantkowski. Odszedł z pośród nas człowiek o wielkich zasługach narodowych i społecznych. Ogromne są zwłaszcza Jego zasługi oświatowe. Był wśród ludu polskiego heroldem piękna poezji polskiej i zjednywał dla niej serca i w ten sposób czynił ją narzędziem krzewienia i podtrzymywania świadomości narodowej. Nie zliczyć dusz, które swoimi wykładami i całą swoją niestrudzoną działalnością uratował dla polskości.

Pamięć Jego żyć będzie zawsze zwłaszcza wśród powstańców. On bowiem rozpalając płomień patriotyzmu w duszach młodzieży przygotowywał niejako powstanie wielkopolskie. Bo rzec można śmiało i bez przesady, że ci, którzy chwycili za broń, gdy na zegarze dziejowym wybiła godzina czynu, to byli w znacznej części Jego przygodni uczniowie.

Przeto niech śpi w spokoju, bo wielkie dzieło Jego życia świadczyć będzie po wieki o dobrze spełnionym obowiązku narodowym. Cześć Jego pamięci!

* * *

Śp. dr Gantkowski, urodzony w roku 1869 w Gnieźnie z ojca Józefa — uczestnika powstania z r. 1863 — i matki Konstancji z Daszkiewiczów, po ukończeniu tamże gimnazjum, po studiach medycyny we Wrocławiu, Monachium i Würzburgu, dalej po krótkich podróżach osiadł jako lekarz w Witkowie, powiatowym mieście województwa poznańskiego, organizując tamże, poza praktyką, ogólną kasę chorych, sprawy sanitarno-komunalne oraz sprawy ubogich miasta. W Witkowie rozpoczął też pracę nad popularyzowaniem higieny ogólnej przez liczne wykłady.

W roku 1897 rozpoczął pisywać do „Nowin Lekarskich" w Poznaniu.

W roku 1901 arcybiskup Stablewski powołał Go do Poznania na docenta medycyny pastoralnej w Seminarium Duchownym.

W Poznaniu założono w roku 1907 Związek Polskich Stowarzyszeń Abstynenckich na Rzeszę Niemiecką, którego został prezesem i w tym charakterze rozpoczął pracę w dzie-

dzinie społecznego zwalczania alkoholizmu zapoczątkowawszy już przedtem ruch abstynencki w Poznaniu jako prezes „Wyzwolenia".

W tym czasie współdziałał z Poznańskim Towarzystwem Higieniczno-Społecznym, organizując wraz z innymi kursy dla pielęgniarek, samarytanek z inteligencji, kursy wykładów naukowych z dziedziny higieny społecznej, wydawnictwa popularne z tej dziedziny itd.

Po wybuchu rewolucji niemieckiej w listopadzie r. 1918, zwołany do Poznania sejmik lekarzy Polaków z b. Dzielnicy Pruskiej, wybrał Go jednogłośnie mężem zaufania do przyszłej władzy dzielnicowej, która Go też powołała na kierownicze stanowisko lekarskie, a z powstaniem Ministerstwa b. Dzielnicy Pruskiej, powierzono Mu stanowisko szefa departamentu zdrowia i organizację sanitarną tejże dzielnicy. Poza tym kierownictwem zajęty był od pięciu lat jako lekarz naczelny Ubezpieczalni Krajowej.

W okresie tym, wraz z rektorem śp. Heliodorem Święcickim, zabiegał o utworzenie uniwersytetu w Poznaniu. W roku 1921 dzięki ich staraniom Bank Związku Spółek Zarobkowych ofiarował przy ul. Bukowskiej w Poznaniu grunta o powierzchni 455,546 metrów kwadratowych pod budowę gmachu wydziału lekarskiego Uniwersytetu Poznańskiego.

W r. 1921 otrzymał krzyż komandorski Grzegorza Wielkiego, w r. 1922 krzyż komandorski Polonia Restituta; był członkiem honorowym Krakowskiego Tow. Lek., Warszawskiego Tow. Higienicznego, Stow. Lekarzy w Warszawie i Lubelskiego Tow. Lekarskiego; w r. 1923 po śmierci śp. prof. dr Antoniego Jurasza sen. wybrany został przez Wydz. Lek. Tow. Przyj. Nauk naczelnym redaktorem „Nowin Lekarskich".

Śp. prof. dr Paweł Gantkowski ogłosił liczne artykuły i broszury, mające za cel walkę z gruźlicą i alkoholizmem. Do dzieł większych należy „Medycyna pastoralna", wydana w Pozanniu w roku 1927.

Komunikaty

Rocznice

Z okazji 20-lecia Niepodległości Państwa Polskiego urządzają najstarsze organizacje powstańcze wchodzące do Legionu Ziem Zachodnich ku uczczeniu poległych i zmarłych Uczestników Powstania Wielkopolskiego 18/19 Żałobne Uroczystości w dniach 1 i 2 listopada 1938 r.

Bliższe komunikaty ukażą się w prasie codziennej.

Udział zapowiedzieli przedstawiciele władz centralnych z Warszawy.

Wykład z przeźroczami o Zaolziu

Tow. Uczestników Powstania Wielkopolskiego 1918/19 im. Ign. Paderewskiego stoł. m. Poznania zawiadamia swych członków, iż zebranie miesięczne odbędzie się w środę, 19 bm. o godz. 20 na sali Księgarni św. Wojciecha, Al. Marcinkowskiego 22. Wykład p. red. Tabaczyńskiego, obecnego przy wkroczeniu armii polskiej do Zaolzia Śląskiego i wyświetlanie rozmaitych fragmentów przy pomocy epidiaskopu. Wstęp mają tylko członkowie z nową legitymacją, podpisaną przez dra Meissnera i dra Rydlewskiego.

STRZELANIE TOW. POWSTAŃCÓW I WOJAKÓW

Mimo niepogody odbyło się w niedzielę na strzelnicy wojskowej przy ul. Warszawskiej strzelanie konkursowe Towarzystwa Powstańców i Wojaków im. Franciszka Ratajczaka. Przed otwarciem nadzorujący strzelania z ramienia Komendy P. W., b. komendant związkowy por. rez. Podgórski uczcił krótkim przemówieniem historyczny moment przyłączenia do Macierzy Śląska zza Olzy. Podkreślił konieczność utrzymywania sprawności wojskowej, a przede wszystkim strzeleckiej, przyczyniającej się do podniesienia gotowości obronnej starych żołnierzy i powstańców.

Wyniki strzelania mimo ciężkich warunków są dobre. Największą ilość punktów (27) na możliwych 30, zdobył pan Franciszek Nożyński.

BACZNOŚĆ MIESZKAŃCY MIASTA STOŁ. POZNANIA

Obywatelska współpraca Zw. Kioskarzy z L. O. P. P.

Chcąc Szanownym Obywatelom a naszym sympatykom ułatwić zapisanie się na członków L. O. P. P. Poznański Obwód Miejski LOPP w porozumieniu z Związkiem Inwalidów i Związkiem Kioskarzy uruchamia na terenie miasta agencje LOPP przy kioskach, upoważnione do przyjmowania zapisów na członków.

Podkreślić tutaj pragniemy wysokie zrozumienie dla spraw obrony przeciwlotniczej członków Związku Kioskarzy i Związku Inwalidów, którzy jednomyślnie wyrazili całkowitą gotowość podjęcia zapisów na członków.

Przypuszczamy, że Szanowne Obywatelstwo przyjmie wiadomość powyższą z zadowoleniem i zrozumienie Związku Kioskarzy poprze w całej pełni.

Agencje LOPP w kioskach uruchamiać będzie się kolejno w miarę ukończenia prac przygotowawczych i otwarcie ich ogłaszać będziemy w prasie lokalnej.

Kioski przyjmujące zapisy i wydające mareczki członkowskie zaopatrzone będą w tablice — tymczasem tekturowe — z numerem i okrągłą pieczątką Obwodu Miejskiego LOPP oraz pisemne upoważnienie.

Firmy i Kupcy, którzy ogłaszają się w „Powstańcu Wielkopolskim" są popierani przez wszystkich członków towarzystw oraz czytelników

Nie orientujący się Powstańcy wielkopolscy i niepodległościowcy, do jakich organizacyj powinni należeć, mogą otrzymać za opłatą wniesioną przekazem pocztowym 20 zł, wszystkie potrzebne numery „Powstańca Wielkopolskiego". Wyświetlą im one najważniejsze zagadnienia z ruchu na odcinku powstańczym.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: prezes Jan Koch w Poznaniu, ul. Pocztowa 31. Kierownik administracyjny: druh Bolesław Wasilewski. Konto P. K. O. Nr. 204 566. Administracja i ekspedycja: Wolnica 1. — Wolna sprzedaż: Ruch, Par, Księgarnia Św. Wojciecha, Kioski. — Egzemplarz 20 gr, miesięcznie 40 gr, kwartalnie zł 1,20, półrocznie zł 2,40, rocznie zł 4.80. — Czcionkami Drukarni Nakładowej „Kupca" w Poznaniu. — Ogłoszenia inkasuje wyłącznie administracja. Konto poczt. rozrachunk. 27 Poznań 1.